

Z propozycji dolnośląskich teatrów wybór padł na spektakl w reżyserii Piotra Kruszczyńskiego w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu pt. „Biedronki powracają na ziemię”. Wybór okazał się trafny.



TEATR CZY TEATRZYK

Biedronki powracają na ziemię

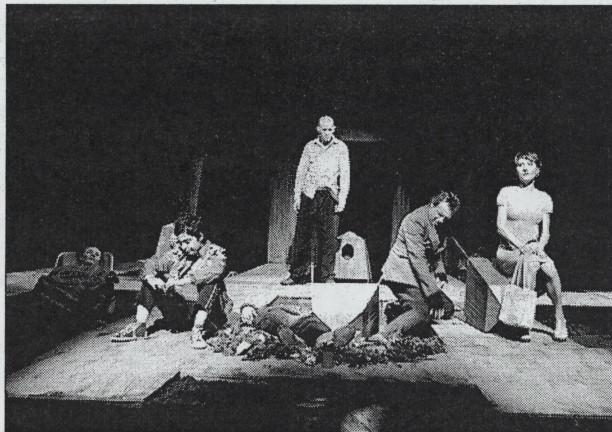
Pierwszy, gorący, odbiór sztuki wg dramatu **Wasilija Sigariewa** jest jak najlepszy. Przyzwoite aktorstwo, intrygująca scenografia, wreszcie ciekawa historia. Po dłuższej chwili przychodzi jednak refleksja, coś jest nie tak. Opuszczamy małą scenę zbyt beztroscy. Dlaczego? Przecież „Biedronki ...” pokazują przygnębiający obraz współczesnej Rosji. Obserwujemy ludzi tkwiących między życiem a śmiercią w przenośni i rzeczywistości. Dima, Sławik i Lena mieszkają w budynku bezpośrednio przylegającym do cmentarza. Utrzymują się z prostytucji i sprzedaży na złom skradzionych metalowych elementów z nagrobków. Poznajemy ich, gdy Dima (**Paweł Parczewski**) czeka na alkohol, by pożegnać się ze znajomymi przed pójściem w kamasze. Lena (**Dorota Abbe**) snuje się wśród mogił i próbuje wyludzić od sąsiadów tysiąc rubli. Jak twierdzi, dostała korespondencję, z której wynika, że została wylosowana i wygrała 12 tys. rubli, wystarczy złożyć zamówienie na

drobny tysiąc. Sławik (**Jakub Świdorski**) walczy tylko o kolejną działkę. Jest narkomanem. Do towarzystwa dołącza Julka studentka, córka dziecka, przedstawicielka innego lepszego świata i Arkasza (**Vigo Ferens**) z wódką, odbiorca złomu. Każdy z nich ma krwawiącą przeszłość, snują jednak marzenia jak to

głębiej? Moim zdaniem, to brak zdecydowania reżysera czy chce widzów przerażać, czy rozbawiać. W przedstawionej rzeczywistości wkradł się wyraźny fałsz. Trudno uwierzyć w dramat narkomana, który wesoło podskakuje, przemawia do mrówek, po czym go zjada. Dorota Abbe świetnie wciela się w osobę

Jeżeli autor i reżyser „Biedronek ...” chcieli zabrać nas na same dno, to zabrakło również autentyczności języka, którym posługują się bohaterowie. Kilka przekleństw typu „spływaj waflu” sprawy nie załatwi. W tej sytuacji najlepiej wypada Vigo Ferens w roli pasera. Świetny wygląd i zachowanie. Równie sprawnie poradziła sobie również **Katarzyna Bednarz** odtwarzająca postać Julki. Ta atrakcyjna i elegancka dziewczyna okazuje się także nieszczęśliwa i nie równoważona. Wracając do fabuły to nawet pesymistyczny finał nie dostarcza szczególnych emocji. Myślę, że od zespołu Teatru Współczesnego i Piotra Kruszczyńskiego można oczekiwać czegoś więcej. Cóż, szkoda. Myślę, że reżyser miał niezły materiał wyjściowy. Mógł z Biedronek uczynić wściekłego Pitbula, a wyszedł mu otyły jamnik. Bliższe informacje i rezerwacje biletów na stronie internetowej – www.wteatrw.pl lub pod tel. (071)358-89-41.

Piotr Bogdański
Fot. Teatr



będzie, jak się wyrwą z tego życiogróbu. Niestety tylko mówią. Są słabi, a ich działania tylko pograżają ich w otaczającym marazmie. Co zatem stoi na przeszkodzie, aby inscenizację **Piotra Kruszczyńskiego** przeżyć

wość prostej dziewczyny oddającej się za dwadzieścia rubli na dworcu. Ale z drugiej strony tylko gra. Nie potrafi zaszarować nas tak, abyśmy zapomnieli, że jesteśmy w teatrze, a poculi smród zewastowanego cmentarza.